

Nadużycia w kapitule „Orląt” „Duchy” w Kościerzynie

Handel bojowymi odznaczeniami

LWÓW, 14.3. We Lwowie ujawniono skandaliczną aferę, której rozmiarów, ze względu na liczbę osób, w nią włączonych, nie można przewidzieć. Sprawa jest tem smutniejsza, że dotyczy kapituły „Orląt”, odznaki za udział w bojach o Lwów, a więc instytucji publicznej, która powinna cieszyć się poważaniem.

O nadużyciach, popełnionych w kapitule „Orląt”, krążyły we Lwowie pogłoski już przed laty. Ostatnio władze zaczęły znowu otrzymywać informacje, iż odznakę „Orląt” może każdy nabyć w kapitule za 20 zł. najwyższej, bez względu na to, czy brał lub nie udział w wojnie polsko-ukraińskiej. Ubiegłej nocy pękła bomba, al-

bowiem aresztowano dra filozofii Ignacego Fassa, młodego historyka, b. kontraktowego nauczyciela gimnazjum w Przemyślu, ostatnio zatrudnionego w miejskim Muzeum Przemyślu. Fassa mieszkał w Grzybowicach pod Lwowem i tam go aresztowano.

Kapitułę odznaki „Orląt” utworzył ś. p. gen. Rozwadowski. Po jego śmierci na czele kapituły stanął dr. Hartleb, dyrektor Muzeum. Kapituła w pierwszych latach po wojnie miała biuro, w którym pracowali kilku urzędników.

Biuro mieściło się początkowo przy ul. Koralmickiej, następnie przy ul. Fredry, ostatnio w Muzeum Przemyślu. Dochody z

nadawania odznaki „Orląt” kapituła miała olbrzymie, albowiem nie brak było kandydatów, którym dla różnych celów potrzebna była odznaka lub dokument z podpisem ś. p. gen. Rozwadowskiego. Gdy napływ klientów stopniał, organizatorzy „imprezy” wpadli na pomysł wymiany starej odznaki na nową, emalowaną, za którą znowu pobierano opłatę.

W sprawę włączyli się wówczas władze wojskowe i położyły kres „imprezie”. Wtedy postanowiono wydać księgę odznaczonych, do której wpisane połączone było również z opłatą.

Wszystkie dochodzenie w tej sprawie wywołało we Lwowie wielką sensację. Aresztowany dr. Fassa, który pisał właśnie pracę naukową z dziedziny historii, otrzymał od sędziego śledczego, Dobrowolskiego, zezwolenie na wzięcie do więzienia materiałów naukowych.

„Duchy” w Kościerzynie

w mieszkaniu notariusza

KOŚCIERZYNA, 14. 3. W czasie pobytu notariusza p. K. w Warszawie, szwagier jego, bawiący w mieszkaniu p. K., usłyszał kroki w pokoju, w którym spał. Gdy otworzył oczy, zauważył w pokoju postać mężczyzny w strój nie okna ubraną w czarne ubranie, w długich spodniach, bez kołnierzyka. Postać ta przeszła od okna do drzwi i bez otwierania takowych znikła. Przestraszony tem, opowiadał następnego dnia o zajęciu swej siostrze, żonie p. K., z którą następnego dnia czuwał w obok położonym pokoju.

Punktualnie o godz. 12-iej w nocy usłyszeli kroki w sąsiednim pokoju, a gdy szwagier p. K. zamierzał wejść tamże, usłyszeli uderzenie jakimś przedmiotem. Po otworzeniu drzwi okazało się, że we drzwi zrucono kieliszek, który poprzednio stał na bufecie, oddalonym o trzy kroki od drzwi.

Zawezwany telefonicznie z War-

szawy p. K. powrócił natychmiast do domu i także w jego obecności zjawisko to się powtórzyło, przyczem stłuczony został drugi kieliszek.

Przestraszony widocznie tem zjawiskiem p. K. poprosił kilku panów z tutejszego obywatelstwa, aby byli świadkami tego niezwykłego wydarzenia. W obecności b. burmistrza p. W., który mieszka w tym samym domu, lekarza weterynaryj p. D. i innych, zjawisko to się powtórzyło z tem, że zruwany został z wazonika znajdującego się na bufecie gołbek porcelanowy i rzucony o drzwi z łoskotem, przyczem pozostał ślad od rzuconego przedmiotu.

Zajścia te zelektryzowały nasze miasto. W dniu 10 b. m. zebrało

się ponownie liczniejsze grono obywateli w liczbie 13-tu, aby przekonać się o prawdziwości wydarzeń. Stwierdzono, że w pokoju nie było żadnej żyjącej istoty, a ponadto drzwi zamknięto na klucz. Wyciekający po wybiściu godz. 12-iej w nocy usłyszeli kroki w pokoju, a następnie rzucono jakiś przedmiot o drzwi, który okazał się popielniczką z muszli morskiej, którą znaleziono na podłodze przy drzwiach. Ponieważ zebrani byli tam adwokaci, kom. policji i inni poważni obywatele i potwierdzają fakty, zjawisko to jest tem więcej zagadkowe i nikt nie może sobie wytłumaczyć, na czem ono polega, czy rzeczywiście działają tam „duchy”. Czy też jakiś nieuchwytny figlarz.

Konferencja w Ministerstwie w sprawie strajku murarzy

Wczoraj w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja w sprawie strajkujących murarzy. Udział w konferencji brali przedstawiciele strajkujących oraz przedsiębiorców. Wła-
dze reprezentował inspektor

Klott. Konferencja nie przyniosła jednak uzgodnienia warunków pracy, wobec tego wyłoniona została specjalna komisja arbitrażowa, która sprawę rozstrzygnie. Komisja ta obradować będzie w przyszłym tygodniu.

Oszust w szatach duchownego zbiegł z Warszawy

Do pewnej instytucji dobroczynnej w Warszawie, zgłosił się młody człowiek w sutannie kleryka i oświadczył, że otrzymał święcenia i parafję w zapadłej wsi na Polesiu, zabrakło mu jednak pieniędzy na bilet kolejowy i prosi o udzielenie zwrotnej zapomogi. Przedstawił przytem listy polecające kilku księży. Klerykowi udzieleno pożyczki w wysokości kilkudziesięciu zł.

Następnego dnia okazało się, że instytucja padła ofiarą oszusta, ponieważ zapytani telefonicznie księża oświadczyli, że go nie znają i listy polecające zostały sfałszowane.

Oszust zgłaszał się również do wielu osób prywatnych i wydawał ofiary na budowę szkół, ochronkę i przytułków, występując w przebraniu duchownego greckokatolickiego, prawosławnego, lub grając rolę pastora różnych wyznań ewangelicznych. Występując w przebraniu rabina wyłudził różne sumy od instytucji żydowskich.

Władza on biegle kilku językami i wykazuje świetną znajomość stosunków panujących wśród duchowieństwa wszystkich wyznań oraz całkowite opanowanie liturgji. Funkcjonariusze Urzędu Śledczego stwierdzili, że zamieszkuje on stałe w Warszawie, lecz wyjeżdża na prowincję do większych miast.

jak Kraków, Poznań, Lwów, i t. d.

Jest to zasuspendowany b. duchowny obrządku wschodniego, Andrzej Gryciuk. Grasował on przez pewien czas na Wołyniu i Polesiu, poczem wyjechał do Małopolski Wschodniej, gdzie dopuścił się szeregu oszustw, podając się za nauczyciela szkoły ludowej. Przez pewien czas występował również jako działacz społeczny stowarzyszeń ukraińskich i białoruskich.

Oszust przed kilku dniami zbiegł z Warszawy. Za Gryciukiem rozesłano listy gończe.

Ekscelencja-literat Radjowy szkic literacki

Hrabia Wojciech Dzieduszycki był przed wojną jedną z najwybitniejszych postaci życia politycznego i kulturalnego w zaborze austriackim. Ten minister austriacki, świetny figlarz i dowcipniś, czarno - żółta ekscelencja był literatem i filozofem, pisarzem utalentowanym i wielostronnym.

O tej mało znanej działalności Dzieduszyckiego będzie mówił młody znawca i badacz p. Aleksander Piskor dnia 17 marca o godzinie 18.30 w szkicu zatytułowanym „Ekscelencja literat”.

23 MARCA 1936 R. ROZPOCZYNAMY WYPRZEDAŻ POINWENTARZOWA

katalogi wysyłamy gratis

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE

„ROJ”

WARSZAWA, ULICA KREDYTOWA 1

Pierwszy zjazd aktorstwa polskiego w sprawach artystycznych

Na wniosek przedstawicieli aktorstwa stołecznego, zarząd główny Związku Artystów Scen Polskich (ZASP-u) zwołał nadzwyczajny zjazd delegatów Związku, poświęcony wyłącznie zagadnieniom artystycznym. W obradach zjazdu, oprócz delegatów, wybranych na zasadach przewidzianych w statucie, wezmą również udział jako referenci i koreferenci przedstawiciele teatrolologii, pedagogiki scenicznej, krytyki teatralnej, literatury dramatycznej, muzyki, malarstwa, filmu, radia itp.

Program zjazdu obejmuje: 1) referat na tematy ogólne, 2) szkolnictwo, 3) kwalifikacje zawodowe, 4) konwencje, kontrakty i regulamin, 5) reformę wewnętrzną organizacji pracy aktora, re-

żysera, dekoratora i zespołu technicznego oraz kierownika literackiego, 6) stan obecny i reorganizację teatrów w Polsce, 7) manifestacje artystyczne (Dzień aktora, zjazdy i festiwale oraz kontakt ze społeczeństwem, szczególnie na prowincji), wznowienie „Sceny polskiej”, 8) powołanie do życia Naczelnej Rady Artystycznej, 9) przedłożenie rządowi opracowanego już projektu ustawy aktorskiej.

Obrady zjazdu rozpoczną się 9 kwietnia r. b. o g. 11 rano i będą trwały do 11 kwietnia włącznie. Będzie to pierwszy zjazd aktorstwa polskiego w sprawach artystycznych. Obok aktorów, wezmą w zjeździe udział przedstawiciele wszystkich zawodów, bezpośrednio stykających się z teatrem.

Międzynarodowy kongres wychowania muzycznego w Pradze

W dniach od 4 do 9 kwietnia r. b. odbędzie się w Pradze pierwszy międzynarodowy kongres wychowania muzycznego, w którym zapowiedziany został udział delegatów szeregu krajów. Na kongres przybędą m. in. bardzo licznie muzycy jugosłowiańscy, ponadto zapowiedziany został przyjazd oficjalnych przedstawicieli Rumu-

nji, Francji, Holandji i t. d. Z ramienia sekcji współpracy intelektualnej Ligi Narodów przybędzie do Pragi p. André Coeroy. Na kongres przyjedzie również kilka chórów, m. in. chór holenderskiej szkoły ludowej i chór jugosłowiański.

Z Polski spodziewany jest przyjazd na kongres kilku muzyków.

Miljon dzieci poza szkołą 15 tysięcy nauczycieli bez pracy

Oto liczby obrazujące tragiczny stan naszej oświaty. Wymowa ilustracja przyszłości kultury polskiej. Nie wystarczy tu zabieg Rządu, działającego w ramach szerszego budżetu. Nie wystarczy starania poszczególnych jednostek. Społeczeństwo zjednoczone we wspólnym wysiłku, winno stanąć w walce o przyszłość Narodu.

Nie wolno przejmować się biernym pesymizmem, który zabija

czyn. Mamy przecież organizacje społeczne, które w walce o oświatę mogą pochlubić się sukcesami. Kilka tysięcy bibliotek, setki szkół powszechnych i zawodowych Macierzy Szkolnej działa już w terenie. Stanowią one pierwsze placówki w walce z analfabetyzmem.

Niech „Dar Narodowy” pomnoży siły Macierzy i pozwoli jej na założenie nowych szkół i bibliotek.

Po statek „Batory” wyjechała komisja odbiorcza

Wyjechał z Warszawy do stoczni w Monfalcone przewodniczący komisji technicznej budowy nowych polskich transatlantyków inż. Bagniewski, który wraz z całą komisją obecny będzie w czasie dokonywania prób sprawności technicznej m/s „Batory”. Prace komisji trwać będą od 15 marca do 10 kwietnia.

Przy odbiorze wnętrza komisja uzupełniona zostanie jednym przedstawicielem podkomisji artystycznej. Wkrótce wyjeżdżają też do Monfalcone min. p. Jędrzejewicz, rektor Pruszkowski, prof. Niemojewski, którzy dokonają inspekcji wnętrza statku. Odbiór statku nastąpi dnia 10 kwietnia.

Badanie poczytalności zbrodniarki która poćwiartowała robotnika

ŁÓDŹ 14.3. Donieśliśmy swego czasu o strasznym morderstwie, dokonanym na osobie Stanisława Kubika, robotnika zakładów przemysłowych Widzewskiej Manufaktury, którego kadłub poćwiartowany znaleziono w stawie Seneblerowskim. W związku z tem zaszły pewne wątpliwości, co do poczytalności jednej z morderczyń Zofji Bieleckówny.

W dniu wczorajszym odbyło się

badanie poczytalności zbrodniarki. Badanie to zostało przeprowadzone w Sądzie. Okazało się, iż Bieleckówna jest zupełnie normalna i jest całkowicie odpowiedzialna za swój czyn, który popełniła.

Podróżuj samolotem

Wzrost i wzbogacające ich znajomości naszego pięknego folkloru muzycznego. Po dwa razy co tydzień — już się tych audycji nabitiera spora kolekcja, ale czy osiągnęły skutek? Mam wrażenie, że tylko częściowo, a mianowicie, że obecnie ich atrakcyjność maleje.

Stają się bowiem coraz bardziej monotonne: wiecznie ten sam charakter, napół staroświecki, na pół smętno elegijny i mniej więcej to samo, przeważnie kresowe, źródło dostarczające materiału pieśniarskiego. A przecież tyle jest interesujących pieśni z innych okolic i tyle melodij skocznych, wesołych. Przeciwnie, gdy się ją słyszy rzadko, pieśń „Więć już dobranoc, moja Marysiu” stała się wskutek ciągłego powtarzania czemś podobnym do modnych przebojów kabaretowych, które tak się nam osłuchaly, że czempredzej zamykamy

głośniki. A warto by także pomyśleć i o tem, że nie tylko istniejące pieśń ludowa.

Każda rzecz zbacza na ślepe tory, gdy się staje monotonna.

Jeszcze jedna dziedzina z zakresu muzyki radjowej, rozwijająca się w sposób pomyślny (choć od perfekcji jeszcze daleko), to objaśnienia przed koncertami. Narazie nie wszystkie jeszcze — raczej tylko niektóre — ale jeśli dobrać przykład przyjmie się i zachę-

ci innych, to może i z tych objaśnień będzie istotny pożytek.

Na specjalne podkreślenie zasługują pogadanki przed koncertami poznańskimi. Prof. Lucjan Kamiński nie tylko je traktuje jak amorem i „cos passioné”, przykuwając uwagę żywą i pełną temperamentu charakterystykę, w której nie brakuje nieraz śmiałego zaznaczenia indywidualnych ocen prelegenta, ale obfitami ilustracjami ważniejszych motywów na fortepianie nadaje swym objaśnieniom konkretny sens, pozabawia je charakteru jakichś zakospirowanych szyfrów, jaki mają inne komentarze, poprzestając na pedantycznym wykazaniu swej muzykologicznej „uczoności”. To jest metoda najlepsza i jeśli będzie stosowana ogólnie, będzie można mówić o rzeczywiście owocnym wpływie naszej radjofonji na umysłysłuchaczy.

Wykonany na wspomnianym koncercie poznańskim „Dies Irae” Kasserna jest dziełem wysokiego polotu, mocne wywierające wrażenie, w którym jednak więcej melancholji niż grozy. „Dies Irae” jest nie tylko obrazem sądu ostatecznego, ile — refleksją na jego temat.

Możnaby poczynić jeszcze parę spostrzeżeń natury ogólnej, dotyczących pozytywnych osiągnięć działu muzycznego, ale odłożmy je na kiedyś indziej, a przedtym do

aktualjów żywego słowa. Najciekawszą audycją w tym zakresie był półgodzinny wywiad rozgłoszony krakowskiej Zygmuntem Nowakowskim z okazji jego powrotu do aktorstwa. Karabin maszynowy, ogień huraganowy artylerji albo też wulkan: takie porównania cisnęły się przy słuchaniu tej audycji, która nie była właściwie wywiadem, ale wspaniałym monologiem Nowakowskiego, ciekawie ujętym, świetnie wygłoszonym, niezwykle sugestywnie działającym. Od bardzo już dawna nie słyszeliśmy Nowakowskiego przy mikrofonie, a byłoby dobrze, gdybyśmy słyszeli jeśli nie raz na tydzień, to przynajmniej co miesiąc.

Przetłumaczone z niemieckiego słuchowisko „Nikotyna”, rozgrywające się we wnętrzu organizmu ludzkiego, ma być pokazem dydaktycznym, ostrzegającym od nałogu zbyt namiętnego palenia — ale efektu chyba wskutek zbyt ciękiego ujęcia przedmiotu. Ma się wrażenie, że pisal go dobry lekarz-hygienista, ale kiepski literat. Przytem zaś na plan pierwszy wysunęła się nie nikotyna, ale skutki alkoholu. O wiele dowcipniej i bardziej wskutek tego przekonującym co potraktował ten sam temat tak dobrze znany naszym czytelnikom Zygmunt Jurkowski w doskonałym feljetonie, ogłoszonym przed rokiem w „Prosto z Mostu”.

Marjan Grzegorzczak.

Z radja

O muzyce z głośnika

W feljetonie poprzednim, który przybrał charakter bilansu działalności programowej Polskiego Radja w miesiącach ostatnich, dobrze jest robić takie bilanse (od czasu do czasu), obywateli tematu pozwoliła na dokładniejszą omówienie paru tylko jego odcinków. W szczególności pozostało narazie w dziedzinie teorii, niepoparte przykładowi, twierdzenie wypowiadane na samym wstępie o „dojściu już do pewnej stabilizacji na niektórych odcinkach, dotąd stojących przeważnie pod znakiem eksperymentowania i poszukiwań”. Wymaga ono jednak bliższego omówienia.

Wchodzi tu w grę kilka działów, które kolejno omówimy.

Zacznijmy od muzyki. Jednym z najtrudniejszych problemów była dotąd sprawa umuzykalnienia szerokiego kół słuchaczy przez nauczenie ich, jak słuchać muzyki poważnej — co wymagało wpojenia im pewnej ilości niezbędnych wiadomości teoretycznych, no i konkretnych objaśnień, ułatwiających zrozumienie poszczególnych wykonywanych utworów. Szczególnie trudno było znaleźć rozwiązanie pierwszej części tego zagadnienia: pogadanki teoretyczne,

nadawane cyklicznie od czasu do czasu, mimo zmieniania prelegentów nie osiągały zamierzonego celu. Obecnie jednak trafiono na właściwą drogę.

„Rozmowy muzyka ze słuchaczem radja”, nadawane już od szeregu miesięcy w każdą środę popołudniem, tuż przed odczytem dyskusyjnym, stają się coraz bardziej atrakcyjne i kto przypadekowo paru z nich wysłuchał, a interesuje się muzyką, obecnie z ciekawością oczekuje każdej następnej. Jeśli zaś słuchało się ich (choćby z lukami) od początku, to trzeba stwierdzić ciągły postęp i coraz większą ich celowość i skuteczność.

Dobrym punktem wyjścia okazała się przedewszystkiem forma dialogu, jakkolwiek reprezentującej radjostłuchacza towarzyszył prof. Rutkowski w sposób nabyt intelektualistyczny formułuje swoje pytania, co sprawia wrażenie pewnej poży i raczej szkodliwej popularyzatorskiej charakterowi tych audycji (mających przecież trafić do szerokiego kół), nadto zaś kontrastuje silnie z prostym i przystępnym, a jednak bardzo jasnym i precyzyjnym wykładem profesora. Dobra była również zasada przewodnia, jaka sobie wy-

brał prelegent: aby zamiast programowego, jak w podręczniku, omawiania działu za działem zdać się raczej na skrzynkę pocztową i odpowiadać na to, co w niej poruszano. Bo w ten sposób zebrał się spory materiał orientacyjny, z którego można już było zacerpnąć decyzji, w jakim kierunku iść dalej.

To też obecnie rozmowy te, oficjalnie ilustrowane konkretnymi przykładami i zawsze zawierające sporą garść interesujących uwag i spostrzeżeń, są dla radjostłuchaczy doskonałą i bardzo cenną szkołą praktyczną. W ostatniej np. bardzo instrykcyjna była demonstracja na przykładach, jakie zmiany barwy zachodzą w tym samym tekście muzycznym, zależnie od instrumentu, na którym zostaje odegrany. Mimochoodem zaś rzucone niezwykle trafne spostrzeżenia, że wskutek nieistotnej roli, jaką przeznaczeni barwie swych utworów kompozytorzy klasyczni, dzieła ich w wykonaniu radjowym (znieskształcając do pewnego stopnia barwę) wychodzą o wiele lepiej niż kompozycje nowsze — zasługuje na zapamiętanie.

Tenże prof. Rutkowski prowadzi (już około roku) pokazy słuchu, podczas których wykonywane są pieśni ludowe. Mają to być lekcje, zachęcające ogół radjostłuchaczy do kultuwowania śpie-